

Zofia Stefanowska

Geniusz poety, geniusz narodu : Mickiewicz wobec powstania listopadowego

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (36), 19-31

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zofia Stefanowska

**Geniusz poety, geniusz narodu.
Mickiewicz wobec powstania
listopadowego**

Dlaczego Mickiewicz nie wziął udziału w powstaniu? Pytanie anachroniczne, źle sformułowane, zakładające, że powinien był. Że poeta europejskiej sławy, już nie młodzik, powinien był ochotniczo biegać z karabinem. Niezależnie od tego, jaki by był sens militarny takiej służby, czy np. armia regularna potrzebuje ochotników, czy np. — jak to się z reguły w powstaniach dzieje — brak jest nie ochotników, ale broni dla nich. Jednak przekonanie, że największym dowodem patriotyzmu jest iść pod kule, a zwłaszcza polec, to przekonanie właściwe było pokoleniu Mickiewicza i wielu kolejnym pokoleniom Polaków. Literatów obowiązywał wzorzec poety–żołnierza, „w dzień karabin, w nocy lira”. I Mickiewicz przyjmował ten wzorzec za własny, kiedy na grobie przyjaciela kazał wyryć: „miles – vates – exul”. Ciężenie tego wzorca powodowało Krzysztofem Baczyńskim, kiedy odrzucał stanowisko szefa prasowego kompanii, by walczyć z bronią w ręku. Ciężenie tego wzorca widoczne było jeszcze w reak-

Jest to zmieniona redakcja odczytu wygłoszonego 29 listopada 1993 na zebraniu Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Przygotowując ten tekst korzystałam z uwag p. Marii Derwałowicz, co odnotowuję z wdzięcznością.

cyjach na *Pamiętnik z powstania warszawskiego* — że autor to „tylko” cywil. Stojąc wobec tradycji tak silnej i długowiecznej, nie możemy problemu nieuczestnictwa Mickiewicza w powstaniu po prostu bagatelizować. Zwłaszcza, że nie bagatelizował go sam poeta.

Współcześni mu literaci, owszem, zdobywali się na dystans wobec żołnierskiego wzorca. Słowacki pisał o „ideale kolorowego ułana”:

Cóż zostaje tym, którzy na wzór takiego ideału kształcić się nie mogą? Cóż się stanie ze starcem, z kupcem, z urzędnikiem cywilnym, z gospodarzem? Żaden z nich, widzimy, w każdej chwili patriotą być nie może. A tak kraj dwudziestomilionowy przez wyłączność ideału swego pozbawił się codziennego usiłowania 19-tu... a tylko ku jednemu milionowi popisowej młodzieży obraca swoje wejrzenie.¹

Podobnie Norwid, kiedy wielokrotnie, a zwłaszcza po upadku powstania styczniowego przeciwstawiał wątłą inteligencję dominującej w społeczeństwie polskim wojskowej energii: „jest generałów sztuk 87 (z tych do 20 wodzów); pułkowników i oficerów stopni niższych w tych-że z-liczonych zakresach sztuk 2535; żołnierzy prostych — każdy wieśniak zdrów do lat 40, a kawalerii zwłaszcza większość”². U Mickiewicza ani śladu zastrzeżeń wobec wojskowej uzurpacji w hierarchii wartości narodowych. Przeciwnie, powraca wielokrotnie pochwała ideału żołnierskiego jako najlepszego sposobu na zjednoczenie społeczne i przede wszystkim na wolność. Można by powiedzieć, że u Mickiewicza panuje skala wartości stanu wojennego i co za tym idzie poczucie niedopełnionego obowiązku, wyrzuty sumienia, dążenie do ekspiacji, a również konieczność mierzenia się z krytyką jego postępowania. W zamkniętym środowisku emigracyjnym presja opinii była zwielokrotniona, zwłaszcza gdy w jej imieniu występowali ci generałowie i wodzowie, których złośliwie liczył Norwid w przytoczonym dopiero co liście³.

A więc: nie można uciec od problemu stosunku Mickiewicza do powstania, nawet w płaszczyźnie epizodu biograficznego. Konsek-

¹ *Do Emigracji o potrzebie idei*, cytując za *Dzielaми wszystkimi* pod red. J. Kleinera, wyd. 2, t. VII, Wrocław 1956, s. 316–317.

² List do M. Sokołowskiego ze stycznia 1865; *Pisma wszystkie*, oprac. J. W. Gomulicki, t. IX, Warszawa 1971, s. 155.

³ Przypomnę choćby anegdotę o złośliwej replice gen. Małachowskiego na wywód Mickiewicza, że Warszawa nie powinna była kapitulować. Rozmowa taka miała się odbyć w Dreźnie; zob. komentarz St. Pigoń do *Rozmów z Adamem Mickiewiczem*, *Dziela wszystkie*, wyd. sejmowe, t. XVI, Warszawa 1933, s. 109.

wencje tego epizodu trwały do końca życia poety.

Na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego 3 maja 1842 Mickiewicz wygłosił przemówienie. Zapowiadał, że „zbliżyły się czasy”, odwoływał się do przypisywanej mu roli wieszczca, dodając zaraz: „Ale któż z nas nie jest wieszczem?” Według relacji innego ze słuchaczy miał powiedzieć:

Ja stawam przed wami w charakterze, w jakim znany byłem narodowi [...]. Jeżeli naród słów moich o losach swoich słuchał, za swoje uznawał, to dlatego, że coś przeczuwałem, a przeczucie wieszczbą jest. [...] Z boleścią i przecuciem przyjmował naród nasz me słowa; wieszczba się spełniła, straszne wypadki i straszne klęski spadły na niego i na przepowiadacza.⁴

Wydawca tego przemówienia, Stanisław Pigoń objaśnia, że Mickiewicz, mówiąc o swoim przecuciu klęski, miał na myśli wiersz *Do matki Polki*. Jest to prawdopodobne. Jeżeli kiedy objawił się poeta jako przepowiadacz klęski, to właśnie w tym wierszu, tchnącym skrajnym pesymizmem:

Syn twój wyzwany do boju bez chwały
I do męczeństwa... bez smartwychpowstania.

Nie dziw, że ówcześni czytelnicy widzieli w wierszu wyraz rozpaczony upadku powstania. Wprawdzie gazetowy pierwodruk miał adnotację: „Wiersz [...] napisany [...] przed dniem 29 listopada 1830”, w następnych jednak drukach podano pod wierszem: „w listopadzie 1831”; wydawcy uznali za oczywiste, że utwór powstał w atmosferze klęski i represji popowstaniowych. Ale Mickiewicz w pierwszej autoryzowanej przez siebie publikacji *Do matki Polki* podał o nim, że był „pisany w roku 1830”; z notatki w autografie (dziś zaginionym): „pisałem na drodze do Genui 1830”, wynika, że utwór powstał niewątpliwie przed wybuchem powstania, najpewniej w lipcu 1830⁵. A jeśli tak, jeśli wiersz pisał turysta zwiedzający Włochy, nieświadom przygotowań spiskowych w Królestwie, skąd totalna beznadzieja:

...za pomnik grobowy
Zostaną suche drewna szubienicy...

⁴ *Dzieła wszystkie*, wyd. sejmowe, t. XI: *Przemówienia*, Warszawa 1933, s. 488, 491.

⁵ Komentarz edytorski Cz. Zgorzelskiego do A. Mickiewicza *Dzieł wszystkie*, t. 1, cz. 3: *Wiersze. 1829–1855*, Wrocław 1981, s. 107, 109–110; według tego wydania cytuję wiersz *Do matki Polki*.

Słowa, które skłonni byśmy kojarzyć raczej z grozą klęski powstania styczniowego, z egzekucją pięciu członków Rządu Narodowego w sierpniu 1864 na stokach Cytadeli, z działalnością Murawjowa-Wieszatiela na Litwie. Analogii do historiozoficznego nihilizmu wiersza szukać można w doświadczeniach jeszcze nam bliższych, w latach ostatniej wojny, kiedy to Tadeusz Borowski zapisał słowa równie przerażające:

Zostanie po nas złom żelazny
I głuchy, drwiący śmiech pokoleń.

Jak wytłumaczyć genezę wiersza *Do matki Polki*, jak dociec motywów tej rozpaczliwej wizji? Historyk literatury jest tu w gruncie rzeczy bezradny. Jego cząstkowe wyjaśnienia — o nich za chwilę — niewspółmierne są do siły tego poetyckiego werdyktu. I może lepiej byłoby odwołać się do przytoczonych słów Mickiewicza, już wyznawcy Towiańskiego, o wieszczu i wypełniającej się wieszczbie. Albo też zastąpić się innym określeniem: że oto w wierszu *Do matki Polki* objawił się geniusz poety, nie tylko jako artysty słowa, również jako wizjonera historii.

Kiedy w czerwcu 1831 Maurycy Gosławski kierował wiersz *Do Adama Mickiewicza bawiącego w Rzymie podczas wojny narodowej*, Mickiewicza już w Rzymie nie było. Spędził tam jednak kilka pierwszych miesięcy powstania. Z listów wówczas pisanych (zachowało się ich zaledwie kilka) wynika tylko, że żył wiadomościami z kraju: „przyznam, że mię mokry arkusz niemieckiej brudnej gazety więcej teraz zachwyca niż wszystkie Vinci i Rafaele”⁶. Opinię Mickiewicza o tym, co się w Polsce wydarzyło, znamy tylko pośrednio. Władysław Zamoyski z rzymskich rozmów z poetą zapamiętał, że ten „ganił zapędzanie się opozycji warszawskiej na drodze niedowarzonego parlamentaryzmu. Ubolewał nad walką prowadzącą przy tak nierównych siłach do nieuniknionej klęski”. Rosyjski przyjaciel Mickiewicza Sergiusz Sobolewski wspominał: „był przekonany, że powstanie się nie uda i że będzie miało skutki oplakane”, w zwycięstwo Polaków „Mickiewicz nie tylko nie wierzył, ale nawet na wypadek zwycięstwa wątpił w jego trwałość i dobre skutki”⁷.

Pesymizm co do szans powstania tłumaczą badacze biografii poety,

⁶ List do W. K. Stattlera z 19 kwietnia 1831, *Dziela*, wyd. jub., t. XIV, Warszawa 1955, s. 582.

⁷ *Dziela wszystkie*, wyd. sejmowe, t. XVI, s. 96, 101–102.

który jako wygnaniec doświadczył potęgi caratu; Pigoń wskazuje nadto na obawę przed interwencją Prus, gdyby w wojnie z Rosją Polacy odnieśli sukcesy. Taka postawa miałaby również tłumaczyć wcześniejszy wiersz *Do matki Polki, wyraz przekonania o dysproporcji sił między Polską a zaborcą*⁸. Nie jest to, dodam, tłumaczenie przekonywające, wiersz nie zapowiada przecież klęski w otwartym boju, mówi o walce konspiracyjnej, nieuchronnej i beznadziejnej.

Wiadomość o wybuchu 29 listopada dotarła do Rzymu w połowie grudnia. Jakkolwiek sceptycznie oceniający insurekcję, Mickiewicz — znowu odwołuję się do wspomnień Sobolewskiego — „czuł, że jego powinnością jako poety narodowego było — wziąć udział w ruchu”⁹. Ale poeta opuścił Rzym dopiero 20 czy 21 kwietnia, cztery miesiące przebywał więc w Rzymie „na wyjeździe”, zatrzymywany przez niejasne przeszkody. Biografowie pisali o braku pieniędzy na podróż, inni znowu o trudnościach, jakie przedstawiała podróż z rosyjskim paszportem¹⁰. A kiedy już wreszcie z Rzymu wyruszył, pojechał Mickiewicz — przez Florencję, Turyn, Genewę — do Paryża. Stał tam w końcu czerwca, a więc po 6 tygodniach. I to zwleknięcie z wyjazdem, i to itinerarium dały znów biografom asumpt do przypuszczeń, że poeta był uwikłany w działania konspiracyjne albo pełnił jakąś szczególną misję. Nic jednak tych przypuszczeń nie potwierdza. Kontaktował się wprawdzie Mickiewicz z Legacją polską w Paryżu, ale w dalszą drogę ku Wielkopolsce puścił się jako człowiek prywatny, inaczej niż jego towarzysz podróży, deputowany litewski Antoni Gorecki. Zachowała się tylko wzmianka, że Mickiewicz był jakoś zaangażowany w sprawę rozpisanej przez Bank Polski pożyczki, tzw. posiłków polskich¹¹. Natomiast spekulacje na temat ważnej misji politycznej można spokojnie odłożyć. Nie w nich szukać należy wyjaśnienia niespiesznej, okrężnej podróży Mickiewicza do Polski.

Kilkadziesiąt lat temu Pigoń wysunął przypuszczenie, że o postawie Mickiewicza wobec powstania listopadowego zadecydowała sytuacja na Litwie. Że wyjechał z Rzymu na wiadomość o tamtejszym powstaniu. Że skierował się do Paryża, aby dołączyć do wyprawy morskiej:

⁸ St. Pigoń *Mickiewicz na rozdrożu 1831 r.*, w tomie *Na wyżynach romantyzmu*, Kraków 1936, s. 94, 96.

⁹ *Dzieła wszystkie*, wyd. sejmowe, t. XVI, s. 101.

¹⁰ J. Maciejewski *Mickiewicza wielkopolskie drogi*, Poznań 1972, s. 99.

¹¹ Tamże, s. 117–120.

w lipcu miał płynąć do Poługi statek z bronią dla powstańców litewskich. Jakoż wypłynął pod kapitanem Jerzmanowskim. Do Poługi dotarł w końcu lipca, już po kapitulacji korpusu Giełguda i upadku powstania na Litwie, dlatego też Jerzmanowski zawrócił nie zawijając do portu.

Do skojarzenia planów Mickiewicza z tą wyprawą skłoniły Pigionia wspomnienia Wincentego Pola:

Na tym okręcie miał także przybyć i Mickiewicz na Litwę, kiedy powstanie było tam w pełnej sile [...] zamiar spełnił na niczym [...] nie mogąc przybyć na Litwę, niewiele wartości przywiązywał do bytności swojej w Warszawie, gdzie wszystko już miał za stracone, ociągał się tedy bardzo.¹²

Wincenty Pol, który w Dreźnie roku 1832 żył blisko z Mickiewiczem, byłby świadkiem wiarygodnym, ale wspomnienia swoje dyktował po kilkudziesięciu latach, ociemniały i posunięty wiekiem. Dlatego też relację jego zlekceważyli wszyscy prawie biografowie Mickiewicza.

Nieoczekiwanie kilkanaście lat temu potwierdził ją nieznany list poety, pisany już po wyjeździe z Paryża w Würzburgu 27 lipca 1831 do hr. Ankwicza. „Miałem być — stwierdzał tam poeta — puścić się morzem z ciężkim ładunkiem i to się nie udało”.

List jest więc bezspornym dowodem, że Mickiewicz miał rzeczywiście płynąć na Litwę z wojenną kontrabandą. Nie jest jasne, dlaczego zamiar ten upadł. Z pewnością to nie wiadomość o klęsce powstania litewskiego, jaką było złożenie broni przez korpus Giełguda, skłoniła Mickiewicza do rezygnacji. Wiadomość o klęsce dotarła do Paryża, kiedy statek już żeglował ku Południu. W końcu lipca była to wiadomość całkiem świeża: „Ostatnie nowiny o Giełgudzie — pisał Mickiewicz do Ankwicza (a mógł mieć na myśli zarówno złożenie broni przez korpus Giełguda, jak i zastrzelenie jego dowódcy) — połknąłem, jak człowiek zdesperowany trucizną bierze, z niewesołą wprawdzie twarzą, ale spokojną”. Być może plany Mickiewicza zmieniło przybycie do Paryża Antoniego Goreckiego, dobrze mu znanego z czasów młodości, jednego z organizatorów powstania na Litwie. Istotne jest to, że Mickiewicz był tak zapatrzony na litewski teatr wojenny, że jego stosunek do powstania był tak silnie nacechowany litewskim partykularyzmem.

Jeszcze z Paryża pisał do Genewy do Szymona Chlustina:

¹² St. Pigoń „*Pan Tadeusz*”. *Wzrost, wielkość i sława*, Warszawa 1934, s. 228–229, przypis; wspomnienia Pola cytują za J. Maciejewskim *Mickiewicza wielkopolskie drogi*, s. 113.

Każda gazeta przynosi wieści o śmierci kogoś z moich krewnych, moich znajomych. Tam, gdzie spędziłem swą młodość, dziś widnieją tylko kopce popiołów przesiąkniętych krwią. Niech pan nie sądzi, że w tym, co piszą gazety, jest jakaś przesada; wieści, które do nas docierają przez okazje, są tysiąckroć straszliwsze.¹³

Wolno przypuścić, że taką okazją, świadkiem, którego opowiadanie o ofiarach wojny i represjach na Litwie wstrząsnęło Mickiewiczem, był właśnie Antoni Gorecki. Że spotkanie z Goreckim bardziej niż gorączkowa lektura gazet uświadomiło poecie rozmiar nieszczęścia, które spadło na jego rodzinne strony. W liście do Ankwicza wracał do żalobnych wieści:

W każdej wiadomości z Litwy czytam śmierć lub męczeństwo kogoś z moich dawnych kolegów i przyjaciół. Więcej już mam na tamtym świecie niż na tym znajomości dawnych i jeśli tylko trafię tam, gdzie są oni, lepiej będę przyjęty niż gdziekolwiek na ziemi!¹⁴

Oba cytowane przed chwilą listy wyznaczają, sędzę, moment przełomu w stosunku Mickiewicza do powstania. Dwa aspekty jego ówczesnej postawy zasługują na zastanowienie.

Pierwszy z nich to niewątpliwy litewski partykularyzm, który kształtował reakcje poety na ogólnonarodowe i jednoczące naród wydarzenie, jakim było powstanie. Czyż racji nie mieli ci, którzy przypuszczali, że krokami poety podczas tych najważniejszych siedmiu miesięcy kierowały niepewne, docierające okrężnymi drogami nowiny z Litwy? Wygląda na to, że mieli rację. Niechęć Mickiewicza do Warszawy i Królestwa wyraziła się już uprzednio, była to jednak literacka niechęć ambitnego prowincjusza do stołecznego środowiska. Zaskakujące, że poczucie nieufnej osobności objawiło się z taką siłą w momencie historycznym, który, zdawałoby się, znosił partykularyzmy. Przypuszczam jednak, że litewski partykularyzm był świadomością różną od dzisiejszych nacjonalizmów, dużych i małych. Współczesne racjonalizacje tej świadomości: mała ojczyzna, patriotyzm lokalny, W. Księstwo tworzące wraz z równorzędną mu Koroną całość Polski, te racjonalizacje nie trafiają w sedno zjawiska. Zjawiska dla nas egzotycznego, bo taka świadomość odrębności stanowiła odbicie struktury dawnej Rzeczypospolitej w mentalności XIX wieku. Tak też w litera-

¹³ A. Mickiewicz *Listy, dedykacje, notaty nie objęte wydaniem książkowym*, oprac. St. Pigoń, Warszawa 1964, s. 24 (przekład francuskiego oryginału).

¹⁴ List do Ankwicza cytuję za pierwodrukiem w „Blok-Notese Muzeum Literatury”, 1978, s. 35–36; list odnalazła, opublikowała i skomentowała E. Brańska.

turze, szkoły litewska i ukraińska, nie dające się sprowadzić ani do folkloru i kolorytu lokalnego, ani tym bardziej do miejsca urodzenia pisarzy, żywiły się tradycją przedrozbiorową. Nazwy, które okazały się puste, gdy na historycznej scenie pojawili się obcy narodowo Litwini i Ukraińcy. Dziś brak nam wyobraźni historycznej dla zrozumienia czegoś takiego jak Mickiewiczowski partykularyzm litewski.

Drugim istotnym aspektem ówczesnej postawy poety są czynniki, które nim powodowały, gdy utożsamiał się ze sprawą insurekcji. Sceptycznie przyjął jej wybuch, nieufnie obserwował przebieg, nawet sukcesy, zaakceptował ją bez zastrzeżeń w klęsce. Wygląda to tak, jakby Mickiewicz, który umiał nie dzielić powstańczego entuzjazmu, zjednoczył się ze zbiorowością w rozpaczę wobec klęski. W marcu 1832 pisał o powstaniu już przegranym, że jest „wielkim i płodnym na przyszłość dziełem”¹⁵.

Istnieje dokument, który mógłby coś więcej powiedzieć o procesie tego utożsamiania się z nastrojem zbiorowości, gdyby ten dokument sam nie nastroczał trudności w egzegezie. Mam na myśli list Franciszka Malewskiego z 14/26 grudnia 1831, odpowiedź na list Mickiewicza wysłany do Petersburga 4 listopada, nie zachowany, zapewne ze względu na cenzurę nie podpisany („nie wróciłem jeszcze z radości, jaką mi widok twojej ręki sprawił”, pisał Malewski). Odpowiedź pełna rozpacz i goryczy: „cierpią przyjaciele, szkolni towarzysze, rówieśnicy parafialni, siostry, matki, ojcowie — i wszystko za cóż? Za tę iskrę, która się fatalnie wzdęła w płomień...” „Cóż dziś cichy płacz dziewczyny lub długie w nocy rodaków rozmowy, a tyle krwi, tyle nieszczęść na szali”¹⁶. Znamienne, że parafraza z wiersza *Do matki Polki* (świadcząca, że w Petersburgu był już znany) tak dobrze harmonizuje z pesymizmem całej wypowiedzi Malewskiego. Ale co w liście Mickiewicza inspirowało tę wypowiedź? Czy Malewski pisząc o niewczesności rewolucji, „okupicielce błędów politycznych człowieka”, nawiązywał do listu przyjaciela? Jeśli tak było, jeśli tak oceniał Mickiewicz powstanie na początku listopada 1831, to pogląd jego zmienił się zasadniczo w następnych tygodniach. 4 stycznia 1832 pisał do Domeyki: „Smutny, że mi się nie udało choć na chwilkę być z wami!

¹⁵ List do J. Lelewela z 23 marca 1832, *Dziela*, wyd. jub., t. XV, s. 16.

¹⁶ St. Pigoff *Przyjaźń filomacka w genezie III cz. „Dziadów”*, w tomie *Głosy sprzed wieku*, Wilno 1924, s. 163–164.

i wiecznie wam zazdroszczący”¹⁷. Ale może Malewski zmiął się z poetą w swoim sądzie? Trudno to wyczytać z jego zdań, z konieczności ostrożnych i niejasnych.

W głębi tej radykalnej przemiany sądu o powstaniu jest coś, co przywodzi słowa samego Mickiewicza o innym sceptycznym wobec rewolucji poecie, o Kazimierzu Brodzińskim. Słynne zdanie z kursu II *Literatury słowiańskiej*:

Zdobył się na wzniosłą pokorę uznania swoich błędów, i w duszy, w sumieniu padł na kolana przed geniuszem narodowym.¹⁸

Odtąd kategoria ofiary za ojczyznę, poświęcenia i męczeństwa staje się trwałym sposobem myślenia Mickiewicza o historii. Uznawszy – wraz z całą emigracyjną zbiorowością – rację powstania, jego przełomową wartość w dziejach Polski, włączył się Mickiewicz w wielką narodową dyskusję o przyczynach klęski. Była to zarazem dyskusja o programie przyszłej walki. Podzieliła emigrację, skłóciła wychodźców, stała się przyczyną pomówień, obelg, pojedynków. Wielki narodowy spór, błogosławiony spór, brzemienny – jak chyba żaden inny w naszych dziejach – w cenne dla przyszłości następstwa.

Dyskusja o przyczynach klęski powstania uformowała ideowo kilka pokoleń, dała początek nowoczesnym partiom politycznym, politycznej prasie. Pobudziła talenty publicystów, stała się natchnieniem poetów. Spór o przyczynę klęski powstania, szczęśliwy spór, nośny ideowo jak żaden inny. Nawiązywał do tej tradycji jeszcze Żeromski, kiedy składał hołd ojcom z Towarzystwa Demokratycznego.

Jest osobliwym fenomenem polskiej świadomości historycznej, że powstanie listopadowe, właśnie to powstanie spośród innych uznane zostało za wojnę, która miała szansę zwycięstwa. Nawet Norwid, z zasady niechętny poczynaniom insurekcyjnym, nigdy o niewczesności powstania listopadowego nie wspomniał. I to właśnie, że postrzegano powstanie jako ruch, który nie był skazany na klęskę, który mógł doprowadzić do zwycięstwa, to właśnie ożywiało dyskusję o przyczynach klęski: już wtedy na emigracji, ale i potem, aż do na-

¹⁷ *Dziela*, wyd. jub., t. XV, s. 7.

¹⁸ Cyt. za przekładem F. Wrotnowskiego *Literatura słowiańska*, wyd. 3, t. II, s. 322. Przekład Płoszewskiego: „W swej duszy i w sumieniu ukorzył się przed geniuszem narodu” (*Dziela*, wyd. jub., t. X, s. 367), choć wierny wobec oryginału francuskiego, odbiega od wersji utrwalonej w tradycji.

szych prawie czasów spór o klęskę powstania okazał się niezwykle trwały.

Mickiewicz jako autor *Ksiąg pielgrzymstwa*, jako redaktor i publicysta „Pielgrzyma Polskiego” był apologetą czynu zbrojnego. Jeszcze niedawno sceptyczny wobec szans powstania, przybity dysproporcją sił w wojnie polsko-rosyjskiej (swoim obawom, co prawda, dawał wyraz tylko w rozmowach prywatnych), w „Pielgrzymie” występował jako rzecznik totalnej walki bez względu na jej koszt.

Przypomnimy, że kilkadziesiąt tysięcy ludzi zbrojnych wyniosło krew z kraju przed nieprzyjacielem, że ta krew była poślubiona Ojczyźnie; czy kto myśli, że ją można ukraść!? Im dłużej zwleczę się wyplata, tym z większą lichwą oddać przyjdzie.¹⁹

W artykule *O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych* z sarkazmem pisał „o rozsądnych ludziach rewolucji ostatniej”, którzy „nie śmieli radzić się uczucia swego, sumnienia, ale biegali po rozsądek do głowy i do książek”²⁰. Pisał tak, jakby nie pamiętając o obawach, z jakimi przyjął wybuch powstania, i o własnym rozsądnym kunktatorstwie w drodze do walczącego kraju. Ani jednego takiego zdania jak te, którymi porywa artykuł *O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych*, nie powiedział przeciw Mickiewicz publicznie podczas insurekcji. Dopiero klęska dała impuls tej świetnej manifestacji polskiej myśli niepodległościowej.

Brewe Grzegorza XVI *Cum primum* potępiające insurekcję jako bunt przeciw legalnej władzy było ciężkim ciosem dla całej emigracji, a już zwłaszcza dla takich jak Mickiewicz katolickich demokratów, przekonanych do hasła *Dieu et la liberté*. Poeta nie protestował przeciw papieskiemu werdyktowi (chyba że aluzyjnie, w artykule *Katechizm o czci cara*). O tym, jak brewe wstrząsnęło Mickiewiczem, dają nam pojęcie dopiero wykłady w Collège de France. Charakteryzując w ostatnim z kursów Kościół urzędowy, wybuchł Mickiewicz z goryczą:

...duchowieństwo nasze patrzyło nieufnie na wszelki ruch, na wszelki objaw życia w ludzie; patrzyło nieufnie na rewolucję lipcową, potępiło powstanie narodowe Polaków. Podczas kiedy nieoświecony lud, kiedy gwardia narodowa opowiadały się za tym narodem, biskupi przemówili choć jedno słowo, nakazaliż choć jedną modlitwę publiczną?

¹⁹ *O bezpolitykowcach i o polityce „Pielgrzyma”*, *Dziela*, wyd. jub., t. VI, s. 132.

²⁰ *Dziela*, wyd. jub., t. VI, s. 135.

Tak mówił 16 stycznia 1844. W następnej lekcji powrócił do tego tematu zastanawiając się, dlaczego „naród katolicki został opuszczony od Kościoła urzędowego w najstraszniejszej chwili walki, jaką toczył dla zachowania swej narodowości religijnej”, „ze wszystkich literatur polska jedna ma znamię kapłaństwa. I ta właśnie literatura została oskarżona i wyklęta przez Kościół urzędowy”²¹. Uznać można to zdanie za reakcję na surowy osąd, jaki spotkał ze strony Stolicy Apostolskiej *Księgi narodu i pielgrzymstwa*.

Kiedy Mickiewicz, świeży jeszcze emigrant, w odczycie *O duchu narodowym* zastanawiał się nad fenomenem tożsamości narodowej, kierował uwagę ku „mniemaniom i uczuciom dawnej Polski”. „Z tych tradycji — mówił — musi wywinąć się i niepodległość kraju, i przyszła forma jego rządu”²². W takim postawieniu sprawy przejawiała się tak charakterystyczna dla romantyków nieufność do prawa pisanego jako nieorganicznego, sztucznie narzuconego żywej wspólnoty. Postawie tej właściwa była także niechęć do parlamentaryzmu uznawanego za próżną gadaninę, niechęć zapewne spotęgowana doświadczeniami francuskimi, udokumentowana w *Przeglądzie wojska*, *Księgach*, artykułach „Pielgrzymia”. Przypomnę, jak jeszcze w Rzymie, w rozmowach z Władysławem Zamoyskim, sceptycznie ocenił Mickiewicz rolę opozycji liberalnej w przedpowstaniowym sejmie Królestwa (krytyczna o niej wzmianka i w „Pielgrzymie”²³). Henryk Nakwaski zanotował rozmowę z listopada 1838: „bije — zapisał Nakwaski o Mickiewiczu — na nasze przedrewolucyjne czasy w Królestwie, na cały sposób konstytucyjnego prowadzenia rzeczy w czasie powstania, a stąd na sejm, wskutku tego na pojedyncze osoby, na Kaliszanów szczególnie...”²⁴ Zebrane tu wypowiedzi dobrze się razem składają na wizerunek polityczny Mickiewicza jako tradycjonalisty, niechętnego demokratycznym formom ustrojowym, który Polskę wyzwoloną widzieć chciał jako kontynuację dawnej Polski sprzed rozbiorów. Romantyk rozdarty między tęsknotą za przeszłością a wizją przyszłej odmiany czasów. Ważniejsze, że był to taki romantyk, który ze swoje-go rozdarcia zdawał sobie sprawę i usiłował je przezwyciężyć.

²¹ *Dziela*, wyd. jub., t. XI, s. 357–358, 370, 373.

²² *Dziela*, wyd. jub., t. VI, s. 65, 66.

²³ Tamże, s. 131.

²⁴ *Dziela wszystkie*, wyd. sejm., t. XVI, s. 119.

W 1842, obchodząc rocznicę powstania wśród towiańczyków, powiedział Mickiewicz: „w 29 listopada starą Polskę wskrzesić pragnęliśmy, stąd dopuszczenie, i nie powiodło się nam”. Bo — tłumaczył — „Bóg się nie powtarza”²⁵.

Radykalna zmiana w rozumieniu historii. Mickiewicz zwalczył w sobie — można się domyślać, z jakim wysiłkiem — tęsknotę za domową dawnością. Romantyczna utopia przemogła w nim nostalgiczne usiłowanie, aby „starą Polskę wskrzesić”. Podobna jest konkluzja historii Polski w prelekcjach paryskich: „jałową i zbyteczną rzeczą byłoby sądzić, że dawna Polska może być odbudowana z owym szlacheckim tronem królewskim, który upadł z własnej winy, i z ową szlachtą, która się sama zabiła”²⁶. Historia polityczna ówczesnych narodów Europy, wojujących ze sobą, uciskających się wzajemnie, usiłujących się spod ucisku wyrwać, ta historia była dla Mickiewicza terenem realizowania się planów Bożych. Nie była to więc historia moralnie neutralna. Walcząc z chaosem otaczających go wydarzeń, przeważnie przecież dla sprawy wolności niepomyślnych, szukał poeta takiego systemu, który by nadał sens tym wszystkim nieszczęściom i klęskom, jakich doświadczała XIX-wieczna Europa, a z nią i polscy emigranci, których los rzucił do Paryża, stolicy ówczesnego cywilizowanego świata.

Spisując po latach wspomnienia o pobycie Mickiewicza w Burgas, Michał Czajkowski odnotował:

A. Mickiewicz zapisał się w registr Kozaków dobrudzkich... Wieszcz Polski stał się żołnierzem w r. 1855, czego nie zrobił, chociaż mógł, w r. 1831.

Mówił on nam, że w r. 1831 walczoneo o konstytucję, teraz mają walczyć o Polskę. Wszyscy Polacy powinni być żołnierzami...²⁷

Zdania Czajkowskiego, choć prymitywne, w przybliżony sposób ujmują przecież, sądzę, stan ducha poety, kiedy manifestował żołnierskość podczas wizytacji obozu w Burgas. Nie ulega wątpliwości: to, że nie stał się żołnierzem powstania listopadowego, odczuwał Mickiewicz jako zmacę na polskim sumieniu. Ciężył mu ten grzech od czasu, kiedy upadające, okrutnie tłumione powstanie, o którym pisały gazety, o którym opowiadali zbiegowie, przeżył wreszcie jako klęskę również własną. Jeszcze w Dreźnie w marcu 1832 zapisał w liście do

²⁵ *Dziela wszystkie*, wyd. sejm., t. XI, s. 138.

²⁶ *Dziela*, wyd. jub., t. XI, s. 210.

²⁷ *Dziela wszystkie*, wyd. sejm., t. XVI, s. 454.

Lelewela zdanie: „Żyję tylko nadzieją, że beczynnę ręki na pierśsiach w trumnie nie złożę”²⁸. Żył tą nadzieją aż do końca życia. Tęsknota za zbrojnym działaniem powodowała nim, gdy organizował Legion włoski, i potem, w Konstantynopolu, gdy rzucił swe sterane już siły do pracy wokół formacji polskich na wschodzie. Tak się to życie ułożyło, jakby dokonawszy ekspiacji, dostąpiwszy godności żołnierza, dopełnił swego losu ziemskiego. Jakby mógł odejść w pokoju, bo „stał się żołnierzem w r. 1855, czego nie zrobił, chociaż mógł, w r. 1831”.

²⁸ *Dziela*, wyd. jub., t. XV, s. 16.